

Sławomir Kufel

Uniwersytet Zielonogórski
ORCID: 0000-0002-3713-979X

KAPŁAN OŚWIECONY

Uwagi na marginesach *Nowych Aten* Benedykta Chmielowskiego¹

W każdej kulturze bywają takie teksty, które w swoim czasie są popularne i chętnie czytane, ale wkrótce zapomina się o nich lub nawet oskarża się o wszystko, co najgorsze. Powodem tego są płytkość i uproszczenia w późniejszych osadach, których przezwycięzenie nie jest takie łatwe. Podobny los spotkał Benedykta Chmielowskiego i jego *Nowe Ateny* — dzieło wręcz podstawowe, jeśli uznać lata 1745–1765 za najważniejsze dla kształtowania się w Polsce nowej kultury, zwanej powszechnie oświeceniem. Stanisław Tarnowski w swej *Historii literatury polskiej*, do dziś inspirowanym opracowaniu, poświęca *Nowym Atenom* wiele miejsca. Najpierw zauważa:

Wszystkie wyrzuty i narzekania, wszystkie pogardliwe śmiechy, jakie kiedykolwiek spadały na niewiadomość i ciemnotę, na ciasnotę pojęć, na skażenie języka i smaku, wszystkie szyderstwa jakich nowsza umiejętność nie szczędziła filozofii scholastycznej, jezuickim naukom, na wszystko to zasługuje ta nieszczęśliwa książka².

Niestety, liczni krytycy, choćby tylko przygodni, dzieła Chmielowskiego ulegli temu przekonaniu i — nie doczytali słów Tarnowskiego do końca. *Nowe Ateny* trzeba bowiem rozpatrywać jak zjawisko kulturowe, a nie *stricte* encyklopedię, kompendium, leksykon etc. To raczej swoista *silva rerum*, tak mocno obecna

¹ Tekst jest fragmentem większej całości, w przygotowaniu.

² S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. 3: *Wiek XVIII*, Warszawa 1906, s. 177.

w kulturze i cywilizacji staropolskiej. Dla szlachty taki styl i zakrój był bardzo przystępny, a weźmy pod uwagę, że wtręty łacińskie czytelnikom po szkolnym kursie łaciny nie przeszkadzały³. Dlatego też Tarnowski stawia pytanie: „I taka książka była codziennym, niezmiennym, często jedynym pokarmem duchowym pokoleń! Jak sobie wytłumaczyć jej niesłychaną w swoim czasie wziętość i powodzenie?”⁴. Wedle badacza działo się tak, ponieważ forma dzieła była atrakcyjna, a treści w nim zawarte doskonale współgrały z ówczesną szlachecką mentalnością. Ponadto warto zapamiętać konkluzję rozważań Tarnowskiego o dziele proboszcza firlejowskiego:

A do tego jeszcze powiedzieć trzeba, że *Nowe Ateny* są bardzo śmieszne, ale nie są głupie [...], kiedy podają elementarne wiadomości z historii, geografii, zoologii albo botaniki. Nie są głupie, kiedy podają zarys ogólny różnych form rządu w europejskich państwach. Nie są głupie, zwłaszcza, kiedy mówią o polskich stosunkach i sprawach napominają, że źle będzie z Rzeczpospolitą, jeżeli jej rychło nie naprawimy⁵.

I wreszcie nie są głupie, dodajmy, gdyż pozwalają odkryć sposób myślenia o kulturze ludzi oświeconych, choć jak najdalszych od posługiwania się metodą oświecenia. Można by go nazwać, parafrazując odkrywczy pomysł Danuty Kowalewskiej, Agaty Roćko i Filipa Wolańskiego, „oświeconym nieoświeceniem”⁶.

Długi czas jednak stosowano w ocenie dzieła Chmielowskiego metodę ahistoryczną, zarzucając autorowi wiedzę „średniowieczną” z pozycji sobie współczesnych, to znaczy z XIX i XX wieku. Starano się za wszelką cenę wymazać *Nowe Ateny* z obiegu kultury polskiej, jak gdyby nie zauważając, że dzieło to było czytane przez kler parafialny, drobną szlachtę, a nawet bywało wykorzystywane jako podręcznik w szkołach KEN⁷. Zastanawia ta niechęć

³ Znakomicie pokazuje to praca Małgorzaty Ciszewskiej, *Tuliusz domowy. Świeckie oratorstwo szlacheckie kręgu rodzinnego (XVII–XVIII wiek)*, seria „Studia Staropolskie. Series Nova”, t. XLIV(C), Warszawa 2016.

⁴ S. Tarnowski, op. cit., s. 178.

⁵ Ibid., s. 179.

⁶ *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia*, red. D. Kowalewska, A. Roćko, F. Wolański, Warszawa 2018; odwołuję się też do mojego artykułu w tym tomie: *Oświeceniowy światłocień*, s. 157–168.

⁷ Zob. np. S. Witecki, *Przekaz kulturowy w parafiach katolickich na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów czasów stanisławowskich*, Kraków 2018, s. 308. Z kolei Beata Topij-Stempińska o uczącym w latach 70. i 80. między innymi w Lublinie i Kamieńcu Podolskim Antonim Gowarzewskim pisze: „W wykładach poruszał szeroko sprawy rolnictwa i ogrodnictwa, a nie mając lepszego podręcznika, korzystał z *Nowych Aten* B. Chmielowskiego”; B. Topij-Stempińska, *Antoni*

bądź obojętność, bo przecież praca księdza Benedykta miała wprawdzie swe wady, ale i miała niewątpliwe zalety.

Syntetycznie i bezstronnie przedstawiła *Nowe Ateny* Maria Wichowa⁸. Wykazała, że dzieło mieściło się całkowicie w ówczesnej praktyce encyklopedycznej, a informacje w nim zawarte w wielu miejscach przynoszą wiedzę pewną i aktualną. W podsumowaniu badaczka zauważa:

[...] wypada uznać, że u progu polskiego oświecenia ogłosił swe *opus vitae* oświecony Sarmata, uczony o barokowym poglądzie na świat i typowy reprezentant barokowego encyklopedyzmu. Świadczą o tym: obecna w jego dziele idea pansofizmu, systematyczny układ encyklopedii, barokowa koncepcja imitacji, metoda kompilacji (stare przedstawione po nowemu), barokowa koncepcja popularyzacji wiedzy, dydaktyczny i utylitarny cel kompendium, historyzm sarmacki, barokowy smak estetyczny, w tym makaronizowanie, a także potrydencka wizja świata⁹.

Najpewniej chodziło o to, że Chmielowski był mądrym i wykształconym (oświecony) człowiekiem, piszącym dla szlachty (sarmatyzm), stosującym w swym dziele arsenał barokowych środków literackich (w tym językowych) i metod pisarskich¹⁰. Jeśli tak, to dziwnymi wydają się kolejne uwagi badaczki:

[Chmielowski — S. K.] ostentacyjnie demonstruje punkt widzenia kapłana katolickiego, a jako autor encyklopedii troszczy się przede wszystkim o zebranie argumentów, o przygotowanie narzędzi pomocnych bądź w budowaniu, bądź w obronie **sakralnej wizji świata, którego centrum zdaje się stanowić doczesna i świecka egzaltacja monarchii duchowej** [podkreślenie w oryginale]¹¹.

Gowarzewski [hasło], [w:] A. Meissner, A. Wałęga, *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794. Słownik Biograficzny*, Warszawa 2018, s. 223.

⁸ M. Wichowa, *Książd Benedykt Chmielowski jako uczony barokowy*, „Napis Seria V” 1999, s. 45–56.

⁹ Ibid., s. 56.

¹⁰ Należy mieć na uwadze, że w odniesieniu do takich zjawisk jak „sarmata oświecony”, „kapłan oświecony”, „twórca barokowy w oświeceniu” trzeba wciąż odwoływać się do koncepcji formacji kulturowych wyłożonej w pracach Janusza Maciejewskiego (*Oświecenie polskie. Początek formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia*, red. Z. Goliński, „Seria druga”, Wrocław 1977, s. 5–128; *Dylematy wolności. Zmierzch sarmatyzmu i początki oświecenia w Polsce*, Warszawa 1994). Tu, z braku miejsca, pomijamy szczegółowe rozważania.

¹¹ M. Wichowa, op. cit., s. 56. Wichowa powołuje się tu na stwierdzenie z C. Vasoli, *Encyklopedyzm w XVII wieku*, Warszawa 1989, s. 30.

W podobnym duchu obrony dzieła księdza Benedykta wypowiedział się Wojciech Paszyński¹². Praca, podbudowana solidną bibliografią, również wskazuje zalety *Nowych Aten*, podkreślając sprawność naukową autora i jej znaczenie dla ówczesnego polskiego encyklopedyzmu. Dodatkowym walorem jest przybliżenie treści utworu — całości, a nie tylko wypisów. Swoje (niekiedy emocjonalne) stanowisko podsumowuje Paszyński w zakończeniu artykułu:

Należy więc stwierdzić, że duchowny bynajmniej nie wykroczył poza swoją epokę, ale w jej obrębie wspiał się na wyżyny. Do dziś *Nowe Ateny* zachwycają wielu talentem publicystycznym, żywą narracją opisów i wspaniałym barokowym językiem. Ta uważana za symbol zacofania encyklopedia w rzeczywistości rozświetla mrok saski, rozbudza głód wiedzy przyszłego pokolenia oświeceniowego, dając ogólne wyobrażenie o świecie w czasach, kiedy gazety ukazywały się wciąż nader rzadko. I za to należy się księdzu Benedyktowi Chmielowskiemu nieśmiertelna sława. Dobra sława¹³.

Pomijając niezbyt szczęśliwy zwrot „mrok saski”, ustalenia badacza wątpliwości nie wzbudzają. A jednak Paszyński, podobnie jak Wichowa, czyni Chmielowskiemu zarzut następujący:

Pozostał [Chmielowski — S. K.] do końca wierny wyznawanym przez siebie ideałom. Nie dał się sprowadzić na manowce „herezji” kopernikańskiej czy kartezjańskiej. Tak, był on przecież w końcu przede wszystkim duchownym obrządku łacińskiego, a dopiero w drugiej kolejności uczonym, pisarzem czy poetą. Ślepo wierzył w monopol Kościoła na prawdę, a jako potomek szlacheckiego rodu do tej wiary dołączał „kult” złotej wolności szlacheckiej¹⁴.

Zastanawiające — wygląda na to, że wyznawana religia bardziej Chmielowskiemu przeszkadzała, niż pomagała. Gdyby nie ona, być może mniej byłoby w *Nowych Atenach curiositatum* czy historii motywowanych Pismem Świętym. Słowem — byłyby to praca nie tylko oświeconego człowieka, ale i oświecona. Wszak Wojciech Paszyński pisze wprost:

Na koniec [chodzi o przegląd bibliografii wykorzystanej przez Chmielowskiego — S. K.] należałoby wspomnieć o jeszcze jednym istotnym źródle, którego Chmielowski nie wymienił (zapewne uważając to za rzecz zbyt oczywistą),

¹² W. Paszyński, *Czarna legenda Nowych Aten Benedykta Chmielowskiego i próby jej przezwyciężenia*, „Prace Historyczne” 2014, t. 141, z. 1, s. 37–59.

¹³ Ibid., s. 57.

¹⁴ Ibid.

a mianowicie o Biblii. Duchowny, z racji swego stanu, powołuje się na nią wielokrotnie w swym dziele encyklopedycznym¹⁵.

A może, założmy, Biblia nie była dlań „źródłem” — na pewno nie porównywalnym z innymi (absencja Herodota nic tu nie zmienia) — ale podstawą oglądu świata, prapoczątkiem wszystkich źródeł; natomiast Chmielowski posługuje się nią nie z racji stanu, ale ze względu na swoją wiarę? Jak się bowiem zdaje, w krytyce dzieła księdza Benedykta (i automatycznie w jego obronie) chodzi raczej o zarzut, że opisuje on świat Boga dla ludzi, a powinien krytycznie przedstawiać ludzi, także tych wyznających Boga. Właśnie dlatego takie zdziwienie budzi z jednej strony uznawanie Chmielowskiego za twórcę przedoświeceniowego (*recte* barokowego) i jednocześnie zarzucanie mu ostentacji religijnej, obronę sakralnej wizji świata lub ślepą wiarę. Bo w istocie, jak wielokrotnie podkreślano, lata od początków XVIII wieku aż do upadku Rzeczypospolitej to ścieranie się, a niekiedy koegzystencja, oświecenia i nieoświecenia. Dzieło Chmielowskiego stanowi dobry materiał, by pokazać wspomniane procesy.

Jego metodę dobrze ilustrują rozważania dotyczące systemu słonecznego. W odpowiednim miejscu pierwszego tomu *Nowych Aten* autor pisze o sześciu systemach, w których umieszczone są Ziemia i Słońce: Ptolemeusza, platoński, egipski, Kopernika, Tycho Brahe oraz *semi-Tyehonicum* (prawdopodobnie chodziło o poprawki Keplera do modelu Tycho Brahe). Wszystkie te systemy traktuje Chmielowski jako rozważania teoretyczne, hipotezy. O systemie Kopernika pisze tak:

Czwarte Systema Copernicanum, nie dla tego od jego nazwane imienia, jakoby go Mikołaj Kopernik Prusak z Torunia kanonik warmiński anno d. 1543 zmarły miał zinwentować, ale że mu dał powagę *et perfectionem*, jako główny *suo saeculo* astronom. Lecz te systema zinwentowali dawno Philolaus Pitagoryk i Aristarchus z insuły Samos. Te systema jest błędne, *contra Fidem*, bo trzyma, że Słońce jest *in centro* świata nieruchome (*intellige quo ad motum translationi*) a koło Słońca lokuje Merkurjusza, Wenusa, Ziemię z całą elementarną sferą. Twierdzi, że Ziemia obrotem dziwnie prędkim *in spatium* 24. godzin po pod Słońce stojące obraca się, aby była wszystka w czasie tychże godzin cała oświecona. A ten obrót od wschodu do zachodu naznaczają, zowiąc go *motu vertigionis*, jako pisze Schottus. Ale te systema, i o nim sentencja nie jest Pismu Świętemu *conformis*, w szkołach katolickich *non docetur*, jako (już po śmierci Kopernika) wyklęta od Pawła V papieża roku 1616 [...].

¹⁵ Ibid., s. 46–47.

W ten czas dekretowano, że sentencja taka jest *absurda, falsa, Haeretica*, i Literze Pańskiej przeciwna, która wyraźnie mówi o Ziemi *perpetuo* stojącej¹⁶.

Takie postawienie sprawy dowodzi intelektualnej uczciwości dziekana rohatyńskiego. System heliocentryczny został tu dokładnie przedstawiony (miejmy na względzie encyklopedyczny charakter dzieła). Zasadniczym argumentem dla odrzucenia systemu Kopernika nie są rozważania matematyczne, ani nawet astronomiczne, gdyż wtedy jeszcze teorii kopernikańskiej nie można było dowieść doświadczalnie. Przeszkodą była sankcja Magisterium, wzmocniona jeszcze w roku 1664 wpisaniem dzieła Kopernika do indeksu ksiąg zakazanych. W ten sposób Chmielowski pisał prawdę, nie dlatego, że „ślepo wierzył”, ale dlatego, że w 1745 roku heliocentryzm to była wciąż nieudowodniona teoria, w dodatku sprzeczna z wykładnią Pisma. Uznawanie jej za pewnik byłoby oszukiwaniem czytelników. Zarzut wobec Chmielowskiego jest tym bardziej chybiony, że jeszcze dwadzieścia pięć lat później wykształcony reprezentant nowej, oświeceniowej metody pisał:

Czyje tu zdanie prawdziwe? Nie moja rzecz rozsądzać. W tym jednak opisanii niebios i komet idę za zdaniem Kopernika, nie przeto, abym je miał za nieomyłne, lecz że teraz go wszyscy astronomowie używają, jako łączniejszego do wyłożenia przyczyn biegów i odmian niebieskich¹⁷.

Pojawia się tu po raz pierwszy w naszych rozważaniach różnica stanowisk, widoczna w źródłach. Chmielowski, kierując się rozumowaniem logicznym i właściwym, odwołuje się do sankcji Pisma, Magisterium, wreszcie Tradycji. Bohomolec natomiast — do zdania specjalistów, naukowców, tradycji scjentyzycznej. Robi to również racjonalnie, logicznie i — ściśle mówiąc — nie różni się tu ojciec jezuita od proboszcza firlejowskiego. A jednak Bohomolec posługuje się już metodą oświeceniową, Chmielowski teologiczną. Oznacza to, że w pierwszym przypadku Bóg dał człowiekowi rozum, by go zgodnie ze swoją kondycją używał, natomiast w drugim dał rozum człowiekowi po to, by ten realizował ziemskie cele zgodnie ze swym boskim pochodzeniem. Albo więc będzie postępował zgodnie z wykładnią Bożej woli, albo nie — i wtedy sprzeciwi

¹⁶ B. Chmielowski, *Nowe Ateny...*, t. 1, Lwów 1745, s. 162 (wydanie fototypiczne Warszawa 2018; pisownię modernizujemy, zachowując jednak właściwości prozy XVIII wieku w zakresie słownictwa i składni, a także fragmenty łacińskie).

¹⁷ [J. Bohomolec], *Ślad komety w Prognoście*, wybór tekstów, red. i oprac. P. Kupiszewski, A. Przyborska-Szulc, Warszawa-Kraków 2018, s. 56.

się Dobru, może ulec złu. Rzecz jasna ten schemat nie jest pomysłem XVIII wieku, ale wtedy właśnie antropocentryzm stał się na tyle silny, by kształtować *opinionem communem*.

Odwólamy się tu jeszcze do innych przykładów. Zastanawia się ksiądz Benedykt nad egzystencją Feniksa — istnieje czy nie? Tu również prezentuje różne stanowiska — i te za istnieniem owej istoty, i te przeciwko jej obecności na świecie. Przywołuje wiele argumentów, w tym i obezwładniająco zdroworozsądkowy, że przecież nikt owego ptaka nie widział. W rezultacie pojawia się w zakończeniu antropologiczna uwaga:

Żeby zaś ta *posteriori negativa* o Fenixie sentencja, pierwiej od starożytnych poważnych i świętych autorów utwierdzona, nie była krytykowana, i im *error* nie był imputowany, tak trzeba o nich wszystkich trzymać, że to oni *non ex ignorantia*, albo *errore crasso* napisali, ale wieków dawnych zdania zażywali i fabuł, jak my teraz o Jowiszu, Herkulesie, o Palladzie z Jowisza mózgu zrodzonej. Potym do skonwikowania pogan, trzeba było pogańskich zażywać argumentów albo racyj z ich wiary wziętych¹⁸.

Racjonalne argumenty dowodzą, że Feniks nie istnieje, nawet jeśli pisały o nim autorytety starożytności i niektórzy myśliciele chrześcijańscy. Mityczny ptak nie miał sankcji Magisterium, Pismo też o nim nie wspomina. Skoro więc legend o nim nie można wyjaśnić naukowo, przyrodniczo, to w świecie realnym nie istnieje. Chmielowski zauważa jednak funkcję metaforyczną mitu i wyjaśnia w ten sposób grecką i rzymską mitologię oraz jej obecność w chrześcijańskim świecie. To zresztą pozwoli księdzu dziekanowi na obłaskawienie mitu w dalszych rozważaniach — oto Feniks stał się prefiguracją Chrystusa.

Ciekawy i nieco anegdotyczny przykład warsztatu pisarskiego Chmielowskiego odkrywa inny fragment, który zresztą niekiedy służył do dyskredytacji autora *Nowych Aten*:

Mela Autor [...] twierdzi o ludziach na północnych insułach się znajdujących, którzy tak wielkie uszy mają, że całe ciało, kiedy tego potrzeba pokrywają; co rozumiem czynią od słoty wiatrów tej zażywając od natury sobie pozwolonej opończy, albo też idąc spać, takową się przykrywają kołdrą, będąc zawsze nagimi. [...] Pliniusza słowa o nich te są [...]: *Circa Pontum Insulae sunt Scythicae, ubi Fanesiorum Geni nudo alio qui corpore, tam grandes aures habet, ut tota ipsorum corpora contegant*¹⁹.

¹⁸ B. Chmielowski, *Nowe Ateny...*, t. 1, s. 114.

¹⁹ *Ibid.*, s. 94–95.

Cytat nie jest dokładny; u Pliniusza uwaga o wielkouchych zawarta jest w końcówce zdania zaczynającego się od „Feruntur”. Cytat przytoczony jest zatem z drugiej ręki, a oryginał brzmi: „Panotiorum aliae, in quibus nuda alio qui corpora prae grandes ipsorum aures tota contegant”²⁰. A jednak proboszcz firlejowski nie ufa starożytnym, nawet Pliniuszowi Starszemu — dla podsumowania tej i podobnych informacji pisze:

O tych wszystkich cudownych figur ludziach *consendum*, że to były albo i są dotychczas jakieś zwierzęta, na kształt małp, albo koczokodanów. Niektóre zaś z nich mają się liczyć *inter poetarum fabulas*, albo też że przed tysiącem lat mogły się znajdować, *tandem aliquo fato* wygubieni, mądrym tylko *novam materiam* podający, aby *dubitando asseverent, asseverando dubitent*; albo rozumieć należy że zły duch *augendo superstitionem* brał na siebie różne *figuras*, albo też trafia się, że z małego dziecięcia dostawszy się człek między bestyje leśne, ich obyczaje, naturę niejaka bestyj bierze na siebie²¹.

Chmielowski znów racjonalnie podchodzi do tematu. Nie stworzone istoty to mogą być zwierzęta albo zdziczali ludzie, albo i miraż stworzony przez czysto akademickie rozważania lub wręcz fikcja literacka, wreszcie dawno wymarłe gatunki. Zgoła mógłby wygłosić takie twierdzenia na każdej ówczesnej katedrze historii naturalnej. Mógłby, gdyby nie argument o czarcie, ożywiającym podobne dziwy natury. Chmielowski, jak to się już okazało wcześniej, do swej argumentacji w sposób naturalny włącza świat teologiczny, ze wszystkimi jego właściwościami. Gdyby bowiem jego rzeczywistość odnosiła się tylko do Boga, to pewnie kartezjanista czy spinozysta umiałby sobie z nią poradzić. Całość doktryny i wyobrażeń katolickich do scjentyzycznego świata wszakże nie pasowała. Dlatego coraz częściej negowano istnienie czarów i czarownic, co wywołuje wielkie oburzenie księdza dziekana rohatyńskiego:

Przywiodło mnie do pisania w tej materii, iż w wielu kompaniach, i dyskursach słyszę, negujących tę prawdę. Jedni z nich są *religiosores in Deum*, wszystkie cuda, lub cudami zdające się awantury extraordinaryjne, Wszemocnej Boga przypisują ręce, nic czartów sprawie nie przyznając. Drudzy zaś, że *scientia vera e theologiae destituti*, trochę tylko w szkołach liźnęli łaciny, a choć teologii słuchali, tedy bez aplikacji, *nomine, non re theologi*,

²⁰ Gajusz Pliniusz Sekundus, *Historia Naturalna*, t. 1: *Kosmologia i Geografia*, Ks. 2–4, tekst, wstęp, przekł. i kom. I. Mikołajczyk, N. Rataj, E. Twarowska-Antczak, K. Antczak, red. naukowa I. Mikołajczyk, Toruń 2017, Ks. 4, s. 326.

²¹ B. Chmielowski, *Nowe Ateny...*, t. 1, s. 95.

a teraz ni Pisma Ś. ni dobrych autorów czytają katolickich, mądrych, aprobowanych, ale czytają owych, co *levitates*, *scurrilitates* traktują, lub jaką herezją a subtelnie zarażone czytają [...]”²².

Ksiądz Benedykt doskonale zauważa laicyzację swoich czasów, z publicystyczną pasją uzasadnia, dlaczego musi w swym dziele umieścić informacje o czarcie, czarownikach i czarownicach oraz ich sprawach. Atakuje przede wszystkim tych, którzy negują istnienie czarów, choć mienia się teologami, a nawet wykorzystują nieuwagę kościelnej cenzury. W dalszym ciągu wywodów uzasadnia, że przecież istnienie czarta (*alias* demona, diabła, szatana etc.) poświadcza naocznie Pismo Święte, bo kto wierzy w Chrystusa, musi wierzyć w kuszenie Jego przez szatana. Po wtóre, Ewangelia ukazuje magów i czarowników, z Szymonem na czele, a Stary Testament odżegnuje się od magii i czarostwa. Skoro nie są to dzieła Boga, a są złe dla ogółu ludzi — muszą być w mocy czarta. Nie ma zatem wątpliwości, że i sprawki czarownic muszą dziać się za diabła poduszczeniem — a to zaraza na bydło, psucie mleka, pomory, poronienia, zwodzenie prawych przez sukkuby i inkuby. I wiele więcej. Chmielowski chce uchronić ludzi przed tymi zagrożeniami, dlatego radzi, jak się przed czarami ustrzec (najlepsze są amulety z relikwiami), a także podpowiada, w jaki sposób rozpoznać czarownicę i co z nią czynić (przywołuje na przykład *Młot na czarownice* Heinricha Kramera i Jakoba Sprengera z 1487 roku). Podobnie upiory powołane są do działania z mocy czarta (ale życia w sobie nie mają). Potomność jednoznacznie oceniła te fragmenty dzieła księdza Benedykta jako groźne przesady i zabobony. A jednak dopiero w 1776 roku zakazano w Rzeczypospolitej pławienia czarownic, a wkrótce i palenia ich na stosie. Nie zabroniono wszakże wiary w czary i magię²³. To było logiczne — jeśli chciało się utrzymać w mocy paradygmat katolicki. W Polsce nie wzięto pod uwagę opcji europejskiej, głównie francuskiej, która zakłada, że wszelkie elementy religijne to wymysł człowieka — właśnie przesady i zabobony. Podsumował to w 1765 roku niezawodny Voltaire:

²² B. Chmielowski, *Nowe Ateny... Część trzecia albo Supplement*, Lwów 1754, s. 213–214.

²³ Zob. J. Wijaczka, *Kościół wobec czarów w Rzeczypospolitej w XV–XVIII wieku (na tle europejskim)*, Warszawa 2016.

Wszystkie ludy były więc przez długie wieki tym, kim są dzisiaj mieszkańcy południowych wybrzeży Afryki, wielu wysp i połowa Amerykanów. Te ludy nie mają żadnej idei jednego Boga, który wszystko stworzywszy, jest wszędzie obecny i istnieje sam przez się nawet w wieczności. Nie można wszakże nazywać ich ateistami w zwykłym znaczeniu tego słowa, gdyż nie negują istoty najwyższej, której nie znają i nie mają o niej żadnego pojęcia. Kafarowie biorą jakiegoś owada za swego opiekuna. Murzyni wielbią węża. Wśród Amerykanów jedni wielbią Księżyc, inni — drzewo. Wielu nie ma absolutnie żadnego kultu²⁴.

Dziś wiemy, jak bardzo Voltaire się mylił²⁵. Wówczas jednak była to najnowsza wiedza, którą śmiało można było dedykować Imperatorowej Rosji: „Najwyższej i Najdostojniejszej Władczyni Katarzynie Drugiej Imperatorce Wszechrusi, protektorce sztuk i nauk, godnej swym umysłem osądzać narody starożytne, tak jak jest godna rządzić narodem swoim”. Cuda, diabły i anioły to tylko bajki, ludzkie wymysły i wiara ciemnych. Przesąd i zabobon. Wstyd dla człowieka oświeconego. Pod ciężarem takich autorytatywnych wypowiedzi łatwo się ugiąć, by nie być poczytanym za głupiego, zgoła dzikusa:

Czy uważacie dzikich za nieokrzesanych gburów żyjących w szalasach ze swoimi samicami i paroma zwierzętami, wystawionych nieustannie na surowość klimatu, znających tylko ziemię, która ich karmi, rynek, dokąd udają się czasami, aby kupić proste ubrania; za istoty mówiące gwara, której nie rozumieją ludzie z miasta, [...] za zbierających się w pewne dni w budynku przypominającym stodołę, aby celebrować obrzędy, których nie pojmują, a słuchają kogoś inaczej ubranego od nich, którego nie rozumieją; za tych, którzy czasami opuszczają swoje chatki, słyszą bicie w bęben i wyruszają na wyprawę w daleki świat, by zabijać swych bliźnich za czwartą część tego, co mogliby uzyskać, pracując na miejscu? Takich dzikusów mamy w całej Europie²⁶.

Te pogardliwe słowa odnosi Voltaire przede wszystkim do wieśniaków. Trzeba wszakże wziąć pod uwagę, że dla Europy oświeconych kryteria te spełniała też większość polskiej szlachty siedzącej na wsi. I tych właśnie posesjonatów ksiądz Benedykt poucza:

²⁴ Voltaire, *Filozofia historii*, przekł., wstęp i przyp. M. Skrzypek, Warszawa 2018, s. 21–22. Dzieło dedykował Voltaire Katarzynie II.

²⁵ Zob. szczegółowe rozważania: M. Schipper, *Na początku nie było nikogo. Jak pojawili się ludzie?*, przekł. R. Pucek, Warszawa 2012.

²⁶ Voltaire, op. cit., s. 35.

Koło krów chodzić potrzeba czysto, szkopicie szorując, cecidko pierać, dojki obmywając, ręce swoje mieć czyste. Krowie też aby mleka dawała dosyć, w lecie trawy, w zimie obroczku i sianka pięknego potrzeba. Aby czarownice krowom nie odbierały mleka, lubczyku, orliku, biedrzyńcu, trybule, wrzodowego ziela, majeranu polnego, poświęciwszy dawać im podczas dojenia, przez także ziela cedzić mleko, garki parzyć, przyczyniwszy pokrzyw i nawrotku. *Item* wziąć podpuszczki, ukroić skibkę, wymię tym nasmarować, także i trochę masłem i po kawałku podawać krowom. [...] Obory też niech nie będą od drogi, bo się wygodzi czarownicom. Strzec się aby nic mleka od krów twoich czarownice nie dostały²⁷.

Widać stąd, że czarownica była naturalnym elementem wiejskiej rzeczywistości, takim samym jak oporządzanie bydła czy porady higieniczne i zielarskie. Wpływała nawet na sposób budowania obór. Jeśli czarownica, to i czary, a jeśli czary, to i czart. To nie były, jak sugerowali oświeceniowi filozofowie, przesady i zabobony. To była aprobowana przez wiejską wspólnotę — często pana włości, wreszcie ojców w kolegium i plebana w parafii — prawda i realność. Jej odrzucenie musiało skutkować ruiną dotychczasowego świata, zniszczeniem światopoglądu, utratą wiary. Ludzie bronią się przed tym i jeśli nie starcza argumentów racjonalnych — pozostaje instynkt. Dlatego czart ma się dobrze i w 2019 roku możemy usłyszeć takie słowa:

Walka przeciwko Złemu rozpoczęła się tuż po stworzeniu człowieka i będzie kontynuowana do końca świata. Teraz znajdujemy się w decydującej, historycznej fazie — zauważył w Rzymie kapłan. — Z jednej strony papież Franciszek mówi z dużą naturalnością o diable, z drugiej jednak coraz więcej chrześcijan nie wierzy w jego egzystencję — dodał²⁸.

Wreszcie zacytujmy i takie zdanie księdza Chmielowskiego:

Sowy także nocne są straszdyła, w nocy nad budynkami krzyczące: co u prostych i zabobonnych ludzi, jest albo dobre omen kiedy piskiem swoim wyraża *powiy powiy*; albo złe omen, gdy woła niby *podź podź*, śmierć prognostrykując komuś w owym domu. Czasem się to tak stanie *per accidens*, ale to fałsz i zabobonnik byłby ten, kto by temu wierzył, bo sam Bóg tylko wie o naszej śmierci²⁹.

²⁷ B. Chmielowski, *Nowe Ateny... Część trzecia...*, s. 415–416.

²⁸ Wypowiedź egzorcysty szwajcarskiej diecezji Chur, ks. Cesare Truqui; <http://www.pch24.pl/uczen-znanego-egzorcysty-ks--gabriele-amortha-ostrzega--nielekcewazcie-diabla,58311,i.html#ixzz5u9fgVXfv> (dostęp: 19.07.2019).

²⁹ B. Chmielowski, *Nowe Ateny... Część trzecia...*, s. 473.

Warto zapamiętać tę definicję zabobonnika, szczególnie w kontekście wypowiedzi twórców oświecenia stanisławowskiego.

I ostatni z przykładów, choć można by tak cytować bez końca, tworząc dzieło jeszcze obszerniejsze niż *Nowe Ateny...* Tym razem ksiądz dziekan podejmuje kolejny drażliwy temat — wolność i *liberum veto*. Warto przytoczyć przynajmniej część jego dowodzenia:

U cudzoziemców, *in absolutus unus, nullus*, a w Polsce: *Omnes pendemus ab uno*, który, jednym słówkiem: *Niepozwalam*, wszystkich innych *Zgoda* zepsuje. Jedni postronni tego nam zazdroszczą klejnotu, osobiwie do jarzma urodzone geniusze, drudzy radzi by Polaków *in perpetua* widzieć *libertate*; *alias* gdyby się w absolutne zmieniła Polska państwo, przy pięknym do wojny Sarmatów sercu, przy niezliczonym szlachty rejestrze; *Orbis Imperium* mogło by *affectare*, a sąsiadom przynieść wieczną niewolę i *occasum*. Jedyne Polski naszej *vitium*, że nazbyt wolna i swawolna, a tym samym *servitutis impatiens, libertatis incapax*: gdzie *nimia libertate perit libertas*. Trzeba by ją samym patriotom ochelznać, i trochę curykować, *nexu* praw surowych, a nie kajdanami *stringere*: ale gdzie w Polsce Samson na tego lwa mocnego? Kto Alexander na tego Bucefała? Wolności tej *conservatium medium* jest S. Rzymska Katolicka Religia *ex oraculo Urbana VIII Papieża: Domini Poloni, tam diu Liberi, quam diu Orthodoxi*³⁰.

Chmielowski wie, że nie wszystko z polską wolnością jest w porządku. Rozumie też jej prawdziwą funkcję — chodzi o to, by każdy obywatel (*recte* szlachcic) miał głos wolny, bo tylko wtedy będzie w pełni człowiekiem (a nie bydłciem jak chłop na przykład). Gdyby zaś doszło do *absolutum dominium* — Polska byłaby wielka i z łatwością zniszczyłaby sąsiadów. Dlatego lepiej zrezygnować z imperium, bo wtedy nie tylko wolności nie będzie, ale i, jak się można domyślać, „dawnych Polaków”. Na to, by miarkować wynaturzenia wolności, Polak musi być katolikiem, nie tylko *de iure*, ale i *de facto*. Jeśli taką wiarę porzucimy, być może będziemy wielcy, lecz nie będziemy Polakami. Takie było społeczne i historiozoficzne uzasadnienie metody Chmielowskiego, a nie był na tym polu sam, czego dowiódł w znakomitej pracy Stanisław Konarski³¹.

Z obszernego dzieła proboszcza firlejowskiego wybraliśmy tylko fragmenty, na boku pozostawiając jego inne dokonania, jak

³⁰ B. Chmielowski, *Nowe Ateny...*, t. 2, Lwów 1746, s. 373–374.

³¹ S. Konarski, *Myśli chrześcijańskie o religii poczciwych ludzi*, Warszawa 1769. Zob. też syntetyczne rozważania Anny Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*, Toruń 2018.

choćby przedziwny, ale i dobrze napisany, swoisty „poemat dydaktyczny” prozą i wierszem o parafii i ogrodzie erygowanym ręką księdza Benedykta. Czas tedy przejść do podsumowania. *Nowych Aten* nie powinno się ani krytykować, ani bronić. Należy je analizować, koniecznie w kontekście czasów, w których powstały. Powinniśmy też mieć na względzie, że otaczał księdza Benedykta nie tylko polski barok czy sarmatyzm, ale i Kartezjusz, Leibniz, Newton, Spinoza, Baumgarten, Jean-Philippe Rameau czy Dietrich Buxtehude. Nie chodzi o to, czy Chmielowski znał dokonania wymienionych postaci, te dokonania jednak wpływały na klimat epoki. Chodzi przecież o wiek XVII i XVIII, a także o zjawiska kontynuowane potem jako oświecenie i dalej, w wieku XIX. Chmielowski zbyt dobrze rozumiał dzieje, by je kwantyfikować. Zbierał też wiedzę zewsząd — przez oczy i przez uszy — i tworzył pewną wizję świata, w swoim przekonaniu właściwą, moralną i pouczającą, którą wszyscy pojma, gdyż, jak stwierdził pod koniec drugiego tomu dzieła, usprawiedliwiają się nieco z łaciny:

W łacińskim zaś Kościele od początków zaraz S. Religii *usus* był łacińskiego języka, tak do mszy, jak i do pacierzy kapłańskich, które i panny zakonne po łacinie odprawowały i odprawują, choć mało albo nic całę nie rozumieją łaciny, ale Bóg rozumi, na ich patrzy serce³².

Nowe Ateny nie są ani głupie, ani mądre. Trzeba je badać *in situ*, uważnie odkrywając poszczególne warstwy.

Bibliografia

- [Bohomolec J.], *Ślad komety w Prognostyku*, wybór tekstów, red. i oprac. P. Kupiszewski, A. Przyborska-Szulc, Warszawa–Kraków 2018.
- Chmielowski B., *Nowe Ateny...*, t. 1, Lwów 1745 (wydanie fototypiczne Warszawa 2018).
- Chmielowski B., *Nowe Ateny...*, t. 2, Lwów 1746.
- Chmielowski B., *Nowe Ateny... Część trzecia albo Supplement*, Lwów 1754 (wydanie fototypiczne Warszawa 2018).
- Ciszewska M., *Tuliusz domowy. Świeckie oratorstwo szlacheckie kręgu rodzinnego (XVII–XVIII wiek)*, seria „Studia Staropolskie. Series Nova”, t. XLIV(C), Warszawa 2016.
- Gajusz Pliniusz Sekundus, *Historia Naturalna*, t. 1: *Kosmologia i Geografia*, Ks. 2–4, tekst, wstęp, przekł. i kom. I. Mikołajczyk, N. Rataj, E. Twarowska-Antczak, K. Antczak, red. naukowa I. Mikołajczyk, Toruń 2017.

³² B. Chmielowski, *Nowe Ateny...*, t. 2, s. 767.

- Grześkowiak-Krwawicz A., *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*, Toruń 2018.
- Konarski S., *Myśli chrześcijańskie o religii poczciwych ludzi*, Warszawa 1769.
- Kufel S., *Oświeceniowy światłocień*, [w:] *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia*, red. D. Kowalewska, A. Ročko, F. Wolański, Warszawa 2018.
- Maciejewski J., *Oświecenie polskie. Początek formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia*, red. Z. Goliński, „Seria druga”, Wrocław 1977.
- Maciejewski J., *Dylematy wolności. Zmierzch sarmatyzmu i początki oświecenia w Polsce*, Warszawa 1994.
- Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia*, red. D. Kowalewska, A. Ročko, F. Wolański, Warszawa 2018.
- Paszyński W., *Czarna legenda Nowych Aten Benedykta Chmielowskiego i próby jej przewyciężenia*, „Prace Historyczne” 2014, t. 141, z. 1.
- Schipper M., *Na początku nie było nikogo. Jak pojawili się ludzie?*, przekł. R. Pucek, Warszawa 2012.
- Tarnowski S., *Historia literatury polskiej*, t. 3: *Wiek XVIII*, Warszawa 1906.
- Topij-Stempińska B., *Antoni Gowarzewski* [hasło], [w:] A. Meissner, A. Wałęga, *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794. Słownik Biograficzny*, Warszawa 2018.
- Truqui C. ks., <http://www.pch24.pl/uczen-znanego-egzorcysty-ks--gabriele-amortha-ostrzega--nie-lekcewazcie-diabla,58311,i.html#ixzz5u9fgVXfv> (dostęp: 19.07.2019).
- Vasoli C., *Encyklopedyzm w XVII wieku*, Warszawa 1989.
- Voltaire, *Filozofia historii*, przekł., wstęp i przyp. M. Skrzypek, Warszawa 2018.
- Wichowa M., *Książd Benedykt Chmielowski jako uczony barokowy*, „Napis Seria V” 1999.
- Wijaczka J., *Kościół wobec czarów w Rzeczypospolitej w XV–XVIII wieku (na tle europejskim)*, Warszawa 2016.
- Witecki S., *Przekaz kulturowy w parafiach katolickich na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów czasów stanisławowskich*, Kraków 2018.

Enlightened Priest. Comments on Benedykt Chmielowski's *New Athens*

[summary]

The article is a fragment of a larger study, entitled *Polish Project. Enlightenment in the First Republic of Poland* (in preparation). Benedict Chmielowski's *New Athens* is an extremely important text for the development of Polish culture in the eighteenth century, revealing the essence of the functioning of the “enlightened unenlightenment”. This term, which is more and more often used, is employed to denote the phenomena previously described as “enlightened Sarmatism”. New historical research makes it necessary to change the previous understanding of Sarmatism in a quite significant way, limiting the use of this concept when describing cultural phenomena of the eighteenth century. *New Athens* is a good example of the application of the method of cultural “enlightened unenlightenment”, and the article tries to bring closer the basic

determinants of this method. This is important, especially since shortly after the publication of Chmielowski's work, in 1769, Stanisław Konarski created the final theoretical form of the Polish Enlightenment, different from the unenlightenment, but also from European practices.

Keywords: Benedykt Chmielowski, *New Athens*, enlightened unenlightenment, polish culture of the eighteenth century